

Cele i horyzonty misji w świetle dokumentu soborowego *Ad gentes* i encykliki misyjnej Jana Pawła II *Redemptoris missio*

Nakaz przykrywania głowy ma swoje korzenie w zwyczaju starożytnego Rzymu, gdzie niewolnicy musieli przykrywać głowy na znak pokory wobec właściciela, a ludzie wolni mogli mieć głowy odkryte. Pod wpływem symbolizmu tego zachowania Żydzi zaczęli przykrywać głowy na znak poddania wobec Boga.

Żydowskiej nakrycie głowy – to *jarmułka*

Muzułmańskie nakrycie głowy – to *kufi*

Kazaskie nakrycie głowy – to *tubitejka*

Chrystus zanim nas pośle gdzieś na krańce ziemi, najpierw Ciebie i mnie pragnie obdarzyć swym zbawieniem, byśmy odczuli, że tu gdzie mieszkamy, gdzie żyjemy, jesteśmy ukochanymi dziećmi Bożymi, wartościowymi osobami, utalentowanymi i obdarzonymi Bożą łaską.

Encyklika Jana Pawła II *Redemptoris missio* mówi, by się otworzyć na horyzonty usynowienia Bożego. Ten dokument zaprasza nas do spotkania z samym sobą... Mam na myśli, by w sobie uporządkować jakieś cele życiowe, obraz siebie. Od tego rozpoczynają się misje...

Przytoczę przykład z życia św. Atanazego, który żył w III i IV wieku. Był biskupem Aleksandrii w Egipcie. Był prześladowany przez cesarza, ponieważ miał odmienne zdanie na temat prawd wiary i musiał przed nim uciekać. Atanazy uciekał przed cesarzem płynąc małą łódką w górę Nilu. Podczas podróży uświadomił sobie, że nie jest możliwe, by na swej małej łódce rzeczywiście uciec przed wielkim statkiem wojskowym. Żołnierze byli tuż za nim. Zdecydował się zawrócić i popłynąć naprzeciw żołnierzom. W tym czasie nie było żadnych zdjęć, ani internetu. Żołnierze nie wiedzieli, jak Atanazy dokładnie wyglądał. Widzieli jedynie jakiegoś mężczyznę, który płynął ku nim w łodzi. Zapytali go, czy nie minął żeglującego pojedynczego człowieka, którego oni ścigali. Atanazy odpowiedział, tak, widziałem go, on po prostu dopiero co mnie minął. Jeśli się pospieszycie, może go dogonicie. Żołnierze zostawili Atanazego i popłynęli dalej. Atanazy ocalił swe życie. **Odwaga konfrontacji z wrogiem, niebezpieczeństwem uratowała mu życie. Ufam, że podczas naszej wspólnej drogi o celach misji, ktoś porzuci swoje dawne myślenie, swój strach, by zmierzyć się z jakimś wrogiem, własną słabością, i by w konsekwencji być wolniejszym dla dzieła misyjnego, co nam podpowiada *Redemptoris missio*: „Horyzonty i możliwości misji poszerzają się**

i my, chrześcijanie, jesteśmy przynaglani do odwagi apostołskiej, opartej na ufności pokładanej w Duchu. On jest pierwszym podmiotem misji!” (RMis 30).

Gdybyśmy sfilmowali kamerą zaangażowania misyjne Kościoła np. w II poł. XIX w i na pocz. XX w., czyli obraz tego, co jawiło się jako realizacja celu misji, to co byśmy zobaczyli? Na pewno owoce pracy wielu zgromadzeń zakonnych rozsianych po całej ziemi, jak: wielkie szkoły, uniwersytety, warsztaty, szkoły zawodowe, szkoły rolnicze, naukę uprawy ziemi, pracownie artystyczne, szpitale, leprozoria, przychodnie. Wreszcie kościoły, kaplice, katechezę, udzielanie sakramentów świętych, nabożeństwa liturgiczne i inne. To wszystko było wykonywane z wielkim sercem i poświęceniem, dosłownie za cenę ofiary całego życia, bo jeżeli misjonarz, misjonarka po opuszczeniu Europy nie umarli za młodu na swych placówkach misyjnych na skutek nowych, nieznanych chorób, to umarli śmiercią naturalną w późniejszym wieku i zostali pochowani w ojczyźnie z wyboru, tam gdzieś daleko na ziemi misyjnej. Wtedy nie było powrotu z misji, nie było biletów „tam i z powrotem”, zawsze tylko „tam”. Czyli mówiąc o celu misji, widzimy całą gamę działań Kościoła, i każde to zaangażowanie zdaje się być równie ważne, jak nie najważniejsze.

W okresie przed Soborem Watykańskim II nastąpił kryzys w działalności misyjnej, był to kryzys natury teologicznej. Przed Soborem Watykańskim II za podstawę teologiczną misyjnej działalności Kościoła uważano misyjne posłanie zmartwychwstałego Pana: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. (Mt 28, 19-20) Po Soborze Watykańskim za fundament uznano prawdę o Trójcy Świętej. Tak więc źródłem misji jest Miłość Boga Ojca, który posyła Syna z misją na świat, a Duch Święty posłany jest od Ojca przez Syna. To źródło miłości, albo miłość źródłowa nazwane jest w dokumencie *Ad gentes* „*amor fontalis*”. To źródło bije nieustannie, jest rozlewne, wylewa się na cały świat. Misjonarze są „rozlani” jak wielka rzeka po ziemiach świata niosąc w sobie doświadczenie tej miłości i głosząc ją słowem i czynem.

Modlitwa za misje

Święta Maryjo, Matko Boża,
Ty wydałaś na świat prawdziwe Światło,
Jezusa, Twojego Syna – Bożego Syna.
Na wezwanie Boga oddałaś się cała
i tak stałaś się źródłem dobroci,
które z Niego wytryska.
Pokaż nam Jezusa. Prowadź nas ku Niemu.
Naucz nas, jak Go poznawać i kochać,
abyśmy my również mogli stać się
zdolni do prawdziwej miłości
i być źródłami wody żywej
w spragnionym świecie.
Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 42